



Aleksander Fredro

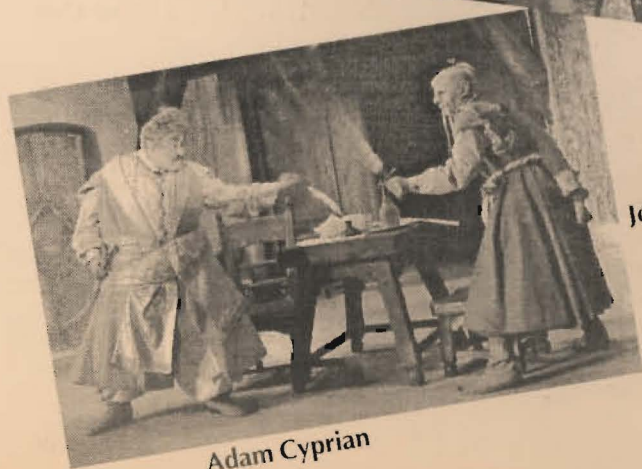
# ZEMSTA 1964



Henryk Dłużyński



Adam Cyprian



Józef Powojewski

Adam Cyprian

## Dlaczego "Zemsta"?

To samo pytanie zadał sobie i widzom prawie trzydzieści lat temu ówczesny zespół artystyczny w programie wydanym z okazji wałbrzyskiej premiery "Zemsty". Nie była to zwyczajna premiera. Inaugurowała ona - 23 listopada 1964 roku - działalność Państwowego Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu. Po wielu latach starań władz, po licznych kampaniach prasowych i uporczywych zabiegach działaczy kultury istniejąca w Wałbrzychu od 1956 roku filialna scena Teatrów Dolnośląskich w Jeleniej Górze została przekształcona w samodzielny Państwowy Teatr Dramatyczny. I postanowiono, że historia nowej placówki rozpocznie się właśnie od "Zemsty". Dlaczego?

" Po części dlatego, że właśnie jeleniogórska premiera "Zemsty" w sierpniu roku 1945, otworzyła kronikę dziejów polskiego teatru na Dolnym Śląsku. I warto chyba do pięknych tradycji odwołać się w dniach dwudziestolecia. Ale przede wszystkim ze względu na nieprzemijające walory jednej z niewielu w naszym dramatisarskim dorobku sztuk, do których wraca się często i chętnie" - napisano w programie sprzed trzydziestu lat.

Warto też przypomnieć pewien wcześniejszy epizod z dziejów wałbrzyskiej Melpomeny. W roku 1946 odbył się w sali widowiskowej na Podgórzu (późniejszy Dom Kultury Kolejarzy) spektakl "Grubych ryb" Bałuckiego z udziałem wybitnego, wówczas już ponad 90-letniego, aktora Ludwika Solskiego. Z tej okazji nazwano ową salę Teatrem Miejskim im. Aleksandra Fredry. To wydarzenie sygnalizuje dwie istotne sprawy: po pierwsze - istniało wśród ówczesnych mieszkańców Wałbrzycha zapotrzebowanie na własny, profesjonalny teatr i - po drugie - Aleksander Fredro był najpopularniejszym, powszechnie znanym polskim dramatisarzem. I - jak sądzimy - w tych kwestiach nic nie uległo zmianie. Obecność widzów na spektaklach naszego teatru pozwala nam wierzyć, że sporej grupie wałbrzyszan teatr jest potrzebny, a mistrzostwo Fredry wydaje się być ponadczasowe i odporne na koniunkturę mody.

Dlatego też ów szczególny dla naszego teatru sezon - trzydziesty przecież - rozpoczyna premiera "Zemsty". Dla tradycji, dla podkreślenia związków z przeszłością i dla samego Fredry, którego uznajemy za mistrza i patrona polskiego teatru. Pozwalamy sobie żywić nadzieję, że niejeden jeszcze jubileusz czeka wałbrzyski teatr. Kolejne będą miały miejsce już w następnym tysiącleciu. Czy również wówczas Aleksander Fredro będzie bawił i zachwycał? Czy również wówczas Wałbrzych będzie chciał mieć swój teatr? Nieskromnie sądzimy - że tak. W końcu teatr istnieje już jakieś 2500 lat, więc chyba ludzkość przyzwyczaiła się do jego obecności. Z tej perspektywy 30 lat to może nie tak wiele, lecz myślimy, że również za następnych trzydzieści lat znajdzie się w tym mieście grupa osób, które o godzinie 19.00 zasiądą w wałbrzyskim teatrze i będą czekać na podniesienie kurtyny.

ALEKSANDER FREDRO

# ZEMSTA

KOMEDIA W CZTERECH AKTACH

## O S O B Y

<i>Cześnik Raptusiewicz</i> . . . .	ADAM CYPRIAN
<i>Klara — jego synowica</i> . . .	ZDZISŁAWA BIELECKA
<i>Rejent Milczek</i> . . . . .	JÓZEF POWOJEWSKI
<i>Wacław — syn Rejenta</i> . . . .	WIESŁAW OSTROWSKI
<i>Podstolina</i> . . . . .	BARBARA ŁUKASZEWSKA
<i>Papkin</i> . . . . .	HENRYK DŁUŻYŃSKI
<i>Dyndalski</i> . . . . .	JERZY BRASZKA
<i>Śmigalski</i> . . . . .	HENRYK HALSKI
<i>Peretka</i> . . . . .	JERZY TYCZYŃSKI
<i>Mularze</i> . . . . .	{ WITOLD GAŁĄZKA
<i>Hajduki, pachołkowie etc.</i> . .	{ PAWEŁ TOMASZEWSKI

SCENA NA WSI

Reżyseria  
**BRONISŁAW ORLICZ**

Asystent reżysera  
**ADAM CYPRIAN**

Scenografia  
**WANDA CZAPLANKA**

Opracowanie muzyczne  
**JANUSZ KOZIOROWSKI**

PIERWSZA PREMIERA TEATRU 23 LISTOPADA 1964 ROKU

SEZON TEATRALNY 1964 — 65

Aleksander Fredro

# ZEMSTA

Reżyseria - Józef Słotwiński

Scenografia - Teresa Rużyłło i Marek Kukawski

## Osoby:

*Cześnik Raptusiewicz*

*Klara, jego synowica*

*Rejent Milczek*

*Wacław, syn Rejenta*

*Podstolina*

*Papkin*

*Dyndalski, marozalek Cześnika*

*Śmigalski, dworzaniec Cześnika*

*Peretka, kuchmistrz Cześnika*

*Mularze*

*Hajduki*



- Andrzej Gałła (gościnnie)
- Stanisław Melski (gościnnie)
- Joanna Górniak (gościnnie)
- Katarzyna Skolik - Miedziak
- Tadeusz Sokołowski
- Piotr Tokarz
- Robert Chmielewski
- Irena Wójcik
- Michał Światała
- Jerzy Gronowski
- Tadeusz Olesiński
- Adam Wolańczyk
- Robert Chmielewski,
- Ryszard Węgrzyn,
- Piotr Bała (adept)
- Andrzej Sosnowski,
- Marek Smółka (adept)

Asystent reżysera - Jerzy Gronowski

Inspicjent - Anna Kustrzyńska

Sufler - Elżbieta Solarek

Premiera 9 października 1994 r.

## *Reżyserem nie tylko o Fredrze*



**Może przedstawi pan pokrótce naszym widzom swoje życie w teatrze - i jako autora i jako reżysera.**

Sentyment do teatru wyniosłem jeszcze z czasów studiów polonistycznych u znakomitego profesora Kleinera na Uniwersytecie Lwowskim i profesora Eugeniusza Kucharskiego, specjalisty od Fredry. Zacząłem pisywać w lwowskich dziennikach recenzje teatralne. W czasie wojny, będąc przez wiele lat w niewoli niemieckiej, zaprzyjaźniłem się z Leonem Kruczkowskim i Zdzisławem Skowrońskim, wybitnymi ludźmi teatru. W oflagu byłem współzałożycielem znanego obozowego Teatru Symbolów, i tam reżyserowałem szereg sztuk, m.in. "Zemstę", w której Rejenta grał późniejszy wybitny warszawski aktor Bolesław Płotnicki.

W obozie - rzec można - zaraziłem się teatrem na dobre. Po wojnie, po powrocie do kraju, bawiłem się w urzędnika Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki i powołałem do życia, wraz z Janem Nepomucenem Millerem, znakomitym krytykiem, miesięcznik "Teatr". Równocześnie pisywałem stale recenzje teatralne dla radia, a w latach pięćdziesiątych, kiedy "wybuchła" telewizja, byłem pierwszym reżyserem telewizyjnych spektakli teatralnych. Zacząłem też wraz ze Zdzisławem Skowrońskim pisać komedie, m.in. "Imieniny pana dyrektora".

Przez lat z górą trzydzieści byłem reżyserem teatru telewizyjnego. Współpracowałem ze wspaniałymi ludźmi, którzy nauczyli mnie kochać zawód reżysera i służbę dla teatru. Mogę się szczycić znajomością z wieloma znakomitymi postaciami ostatniego półwiecza teatru polskiego, m.in. z Woszczerowiczem, Brydzińskim, Holoubkiem, Wołłejką, Łuczycką, Mikołajską... Poczytuję sobie za zaszczyt, że koniec tej wędrówki wypadł mi w górnym Wałbrzychu wśród ludzi, którzy nie przestali wierzyć w teatr i jego wielkość.

**Dlaczego zdecydował się pan reżyserować "Zemstę"? Czy ta arcykomedia - i z racji obyczajów i z racji temperamentu jej bohaterów tak bardzo polska - jest w stanie zainteresować dzisiejszego widza?**

Wszyscy starzy reżyserzy kochają Fredrę i trudno się temu dziwić tym bardziej, że komedia jako gatunek znalazła się w dużym impasie. Starzy mistrzowie reżyserii odeszli, a oni naprawdę wiedzieli, jak się gra Fredrę, Bałuckiego, Blizińskiego i Zapolską.

Wymarli również wielcy mistrzowie realizacji aktorskich, tacy jak Fertner, Frenkiel, Kamiński, Solski, Leszczyński. Impas jest wielki i to, czym nas raczy współczesność - i teatralna i telewizyjna - to raczej nie komedie, ale bardzo smutne widowiska.

Miałem kilku znakomych nauczycieli rzemiosła, z Karolem Borowskim, Emilem Chaberskim i Władysławem Krzemińskim na czele, którzy znali świetnie arkana komediowej realizacji. Jest to walka o humor, o dowcip, o wesołość, a przez to o istotne wartości w życiu. "Zemsta" jest wspaniałą zabawą przerastającą moje bardzo wątłe siły starego człowieka, ale usiłowałem się dźwignąć i coś ze starej szkoły, ze starej tradycji przekazać drogiej mi scenie wałbrzyskiego teatru. "Zemsta" - poza tym, że jest tak cudownie "artystyczna" - okazuje się komedią zadziwiająco aktualną. Zwłaszcza jeśli się zważy, ilu jest w kraju - i na górze i na dole - zamaszystych, pewnych siebie, awanturmicznych, wąsatych i rozrabiających cześników, ilu mamy ponurych świętoszków, którzy wielkie ideały wymieniają na ciepłe posady, ilu wreszcie mamy fircyków, pieczeniaryzy i kombinatorów. Nie chcę już dokuczać współczesnym "podstolinom". Broni się tylko młodzież, która powinna się tak pięknie kochać jak Waclaw i Klara. Chyba dość argumentów na to, aby zagrać "Zemstę".

**Co pan sądzi o współczesnym repertuarze, zwłaszcza tym lżejszym? Kiedyś - np. przed wojną, mieliśmy znakomite kabarety i - jak pan wspomina - wspaniałych odtwórców ról komediowych...**

Pyta mnie pani o sprawę repertuaru współczesnego i o jego odniesienia do czasów mojej młodości. Otóż wydaje mi się, że brak w tej chwili wybitnych kabaretów i teatryków rozrywkowych jest spowodowany scenerią naszego życia codziennego. Żyjemy w smutnych czasach i to nie tylko dlatego, że tylu jest ludzi biednych i samotnych, ale też dlatego, że chora jest atmosfera społeczna i polityczna, która nas otacza. Z naszego codziennego smutnego dnia bardzo trudno wycisnąć gram humoru i bez troski. Popatrzmy więc lepiej na "Zemstę", zwłaszcza, że wszystkie rzeczy piękne, święte i warte zachodu wysypaliśmy do jednego worka i wysłali do muzeum. Wystarczy tylko wspomnieć, że przez wiele lat telewizja, którą kiedyś budowałem, dostarczała nam co tydzień kilka świetnych widowisk - od teatru poniedziałkowego aż po "Kobrę", a teraz? Mamy codziennie spadłe z amerykańskiego stołu i kupione za kilka dolarów rozmaite produkty dość egzotycznej subkultury.

**Czy pan ma jakiś szczególny pomysł na "Zemstę"?**

Powiem raczej, czego nie akceptuję we współczesnych realizacjach Fredry. Po pierwsze nie można "Zemsty" grać bez wdzięku i lekkości. Bez humoru, dla którego została ona napisana.

Z Józefem Słotwińskim rozmawiała Olga Haak

## Zagadka osobowości Fredry

Przez piętnaście lat obcowania można chyba poznać człowieka do gruntu. Zachodzi tu taki właśnie przypadek. Praca nad zbiorowym krytycznym wydaniem "Dzieł" Aleksandra Fredry, zaczęła się jakoś koło 1952 r., dobiega oto do końca. Rok po roku, niemal dzień po dniu obcowalem z jego utworami, starałem się wnikać w ich nie zawsze na wierzchu leżącą problematykę, szedłem za jego poczynaniami, ciekawy ich podniet i motorów, starałem się wnikać w jego osobowość, w jej nie zawsze łatwe do rozeznania zawiłości - a teraz na odchodnym nie mogę się odjąć niepokojowi: Czym się rozeznal w tym człowieku? Czy taki on był cały? W czym był rdzeń i jaka pojemność jego istoty? Rozstają się z nim w zdziwieniu nie mniejszym od tego, które wzbudzał na początku, owszem, może w głębszym? Co to za bogata, a jaka skomplikowana indywidualność, co za splot niespodzianek i zdumiewających antynomii, skłóconych, a przecież w jakiś sposób spojonych przeciwnieństw! Wiązka skłonności i pasji, trudnych do rozplątania i ujęcia w ład.

Tak było od wczesnej młodości. Kojarzył w sobie silną i głęboką uczuciowość i rozagę, a obie nakrywał żartobliwością i pustotą; już malca zwali domowi "staruszkciem". Ledwie dorostek - pochopnie stawil na hazard życie i nie oszczędzał go; zdeptał w jedną i drugą stronę szlak wielkiej wojny: od Beńkowej Wiszni aż po Moskwę i po Fontainebleau. Sforsował Berezynę, nie domarzył w Wilnie; zbiegłszy z niewoli, przez dwa mroźne tygodnie kluczył piechotą bezdrożami poza kordon, by po chwilowym pobycie w domu wrócić do szeregów i związać się do samego końca z obrońcami sprawy przegrywanej. Z paroletniej kampanii wyniósł krzyż *Virtuti Militari*, a jako plony z przygodnych biwaków rozrzucił nieskąpo między komilitonami wierszydła rozwiązłe i - co tu taic - zupełnie już plugawe.

Zdjąwszy mundur ten racjonalista, libertyn, sławny wietrznik i wartogłów, co po balach szlifował parkiety w salonach lwowskich pani Potockiej, Skrzyńskich, Haurów i innych, zakochał się wbrew rozsądkowi głęboko i rozpaczliwie i jak Gustaw stał na skraju samobójstwa. I tu nie koniec dziwu. Poeta (bo był przecież poetą, i to nie byle jakim) - wziął w zarząd skrzętnie przez ojca zgromadzoną fortunę rodową, gospodarował nią - o dziwo! - nie "po łacinie" (której zresztą niewiele umiał), a zarządzał tak roztropnie i ściśliwie, że potroił nie tylko własną, ale całego rozrodzonego klanu familijnego.

Dziw jeszcze większy: jako człowiek i sąsiad towarzyski, wesoly i dowcipny, zapalony myśliwy i facecjonista - głęboko krył toczącego go robaka melancholii, samoudręki, wznagającej się zgryźliwej mizantropii i awersji do świata. Nie inaczej w twórczości. Przyrodzona, nie słabnąca z latami skłonność do groteski, do rozpasanej farsowości, niczym nie zawadza ostremu, zatroskanemu obserwatorowi charakterów ludzkich czy żywotnych procesów społecznych, a jadowity sarkazm satyry czy pamfletu przewijają się przez pasma jowialnego gawędziarstwa. I tak wszędzie: rysy wesołka raz po raz przecina zmarszczka zatroskanego sensata.

Albo inna frapująca antynomia. Ten poeta, co bywał na ogół (poza bajkami) wierszopisem raczej miernym, twórca literacki z urodzenia, z zamilowania, wreszcie i z natogu, do plonów swej twórczości przywiązał jak najtkliwiej, zachłannie, bo nawet bez dostatecznego krytycyzmu, on, co nie lubił marnować żadnej błahostki, żadnego (nie było bez tego, żeby i poronionego) wiersza, co je przechowywał starannie, przepisywał wielokroć, obmyślał jak najdrobiazgliwiej plany wydania pośmiertnego, a więc pisarz - zdawałoby się - w każdym fibrze swej istoty - skoro padło, umiał w porywawości z nagła złamać pióro, nakazać sobie milczenie na lat kilkanaście, a dyrektorom teatrów zamykał drzwi przed nosem, gdy zaś wrócił do twórczości, to szuflady z utworami pozwolił odemknąć dopiero po swojej śmierci.

Ten splot dziwnych i nietatwo zrozumiałych powikłań i przeciwnieństw można by odstaniać i ukazywać jeszcze dłużej, ale wystarczy może podkreślić generalnie ten fakt wewnętrznego skomplikowania w indywidualności twórczej Fredry. Nie jest on jednowymiarowy, monolityczny, raczej wieloraki i wewnątrz sproblematyzowany. Jak niejeden z jego światowej paranteli, kryje on w sobie rozdarcie i biegunowość: komediopisarz - na ostrej zaprawie mizantropii, przedziwny amalgamat wesołości ze smutkiem, optymizmu z pesymizmem.

Nie ma co taic: istnieje zagadka osobowości Fredry. Od zasobu jego dorobku twórczego jakże odejść bez uczucia zaniepokojenia, bez odczucia tej mierzchnącej dziwności.

Aleksander Fredro



# Główne daty życia i twórczości Aleksandra Fredry

1793

Aleksander Fredro, syn Jacka i Marianny z domu hrabianki Dembińskiej, przychodzi na świat w dniu 20 czerwca w majątku rodzinnym Surochowie w ziemi przemyskiej (nie wykluczone, że był starszy o dwa lata). W domu Fredrów chowa się dziewięcioro dzieci: trzy córki, sześciu synów. Wczesne dzieciństwo upływa im w majątku Beńkowa Wisznia.

1809

Szesnastoletni Fredro zaciąga się jako ochotnik do wojsk księcia Józefa Poniatowskiego w Trześni pod Sandomierzem; 9 czerwca mianowany podporucznikiem 11 pułku ułanów.

1812-1813

Kampania moskiewska; 20 października odznaczenie krzyżem *Virtuti Militari*. Odwrót spod Moskwy i przejście przez Berezynę. Tyfus w Wilnie, ucieczka w przebraniu z niewoli do Lwowa.



Aleksander Fredro

1813-1814

Dnia 10 sierpnia przybywa Fredro do Dreżna i przylacza się do Wielkiej Armii. Bierze udział w kampanii pruskiej i francuskiej w funkcji oficera ordynansowego sztabu generalnego; 30 października uczestniczy w bitwie pod Hanau. Dnia 15 kwietnia 1814 odznaczony Legią Honorową. Wiosną na kwaterze pod Paryżem, powrót do Lwowa w czerwcu tegoż roku.

1815

Zwolnienie ze służby wojskowej na własną prośbę.

1817

Pierwsza - bez powodzenia - wystawiona komedia (Lwów, 10 marca) "Intryga na przedce", napisana w Beńkowej Wiszni, nie publikowana przez pisarza.

1818

Pierwsza opublikowana i z powodzeniem grana komedia "Pan Geldhab" (prapremiera Warszawa, 7 października 1821)

1822

Jacek Fredro, udowodniwszy genealogię rodu od przełomu XIV/XV stulecia w ramach akcji sprawdzania tytułów rodowych, uzyskuje od rządu austriackiego tytuł hrabiowski dla siebie i rodziny

1824

Aleksander jedzie do Włoch na wezwanie brata Maksymiliana, który rad by go wyswatał z bogatą kuzynką żony.



żona Zofia

1828

Śmierć ojca. W dniu 8 listopada ślub w Korczynie (pod Krosnem) z Zofią z hrabiów Jabłonowskich Skarbkową. Małżeństwo to poprzedzone było trwającymi blisko 10 lat staraniami o rozwód z pierwszym mężem Zofii, jednym z najbogatszych ludzi w Galicji.

1829

W dniu 2 września narodził się w Beńkowej Wiszni jedyne dziecko, Jan Aleksander, w przyszłości również komediopisarza. Pisarz powołany w poczet członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

1831

W okresie powstania listopadowego pobyt z rodziną w Wiedniu, spowodowany obawą

przed epidemią cholery zawleczoną przez armię rosyjską. Bracia Edward i Henryk biorą udział w powstaniu.

1832-1835

Szczytowy okres twórczości komediowej Fredry - "Zemsta", "Śluby panińskie", "Pan Jowiński", "Dożywocie".

1833

Fredro jako przedstawiciel stanu magnackiego wybrany deputatem do Sejmu Stanowego, obejmuje w Wydziale Stanowym referat instytucji naukowych.

1835

W krakowskim "Pamiętniku Nauk i Umiejętności" ukazuje się rozprawa Seweryna Goszczyńskiego pt. "Nowa epoka poezji polskiej", w której oskarża komediopisarza o obojętność na sprawy narodowe. Współcześni uważali to za główną przyczynę zamilknięcia Fredry.

1837

W dniu 21 maja narodził się jedynej córki, Zofii, późniejszej żony Jana hr. Szeptyckiego, malarki i literatki.



brat Maksymilian

1839

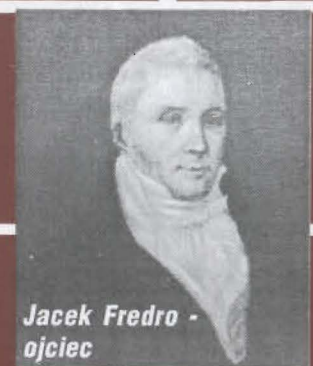
Decyzja zaprzestania twórczości pisarskiej (data podawana przez Fredrę w jego osobistych notatkach).

1842

Ataki na Fredrę w czasopiśmie krajowym, zapewne utwierdzające go w decyzji milczenia pisarskiego.

1846

Pod wrażeniem buntu chłopskiego Szeli w Galicji Fredro składa pełnomocnikowi cesarskiemu hr. Rudolfowi von Stadion memorial "Uwagi nad stanem socjalnym w Galicji". Umiera w Paryżu brat, Jan Maksymilian, były major w wojsku Księstwa Warszawskiego, adiutant ks. Józefa, później cara Aleksandra I, li-



Jacek Fredro - ojciec

terat tragediopisarzą, miłośnik teatru, pośredniczący w wystawianiu komedii brata w Warszawie.

1848

Udział w wydarzeniach Wiosny Ludów we Lwowie; uczestnictwo w dowództwie Gwardii Narodowej. Fredro, wybrany prezesem Rady Narodowej w miasteczku powiatowym Rudki, wygłasza mowę przeciw biurokracji austriackiej: "należy przepędzić diabła w stosowanym kapeluszu".

1849

Syn pisarza, biorący udział w powstaniu węgierskim, po jego klęsce uchodzi przez Turcję do Francji.

1850

W styczniu pisarz wraz z żoną i córką przybywa do Paryża. Nawiguje tam liczne znajomości wśród

emigracji polskiej, m.in. poznaje Mickiewicza, Le-nartowicza, portrecistę Henryka Rodakowskiego.

1852

Ponowne rozpoczęcie twórczości - data podawana przez pisarza.

1852-1854

Oskarżenie Fredro o zdradę stanu, spowodowane jego mową w Rudkach w roku 1848; proces umorzony na skutek interwencji bliskiego pisarzowi ówczesnego namiestnika Galicji, hr. Agenora Gołuchowskiego.

1857

W kwietniu powrót syna do kraju, Fredro osiada we Lwowie w dworku na Chorążczyźnie.

1861

Fredro zostaje posłem z ziemi samborskiej do pierwszego autonomicznego Sejmu Krajowego w Galicji; po kilku miesiącach składa mandat. W październiku ślub córki.

1865

Pisarz otrzymuje honorowe obywatelstwo miasta Lwowa i zostaje powołany do grona członków Akademii Umiejętności w Krakowie.

1867

Ostatnia napisana i datowana komedia Fredro pod tytułem "Ostatnia wola".

1876

W dniu 15 lipca Aleksander Fredro umiera we Lwowie cztery miesiące po zgonie Goszczyńskiego, osiadłego na starość również we Lwowie, naprzeciwko domu Fredro. Zwłoki zostają złożone w grobach rodzinnych w kościele parafialnym w Rudkach.

Zbigniew Kuchowicz

## Portret wizualny Fredry

Nie był wysoki, lecz średniego - jak na owe czasy - wzrostu. Wedle informacji syna i wnuczki miał wzrost więcej niż średni, bardziej jednak wierzymy postronnym, iż rzeczywistość - jak powiadano - "mierny". Wszystkie relacje pamiętnikarskie, także materiały ikonograficzne świadczą, że był dobrze, silnie, również kształtnie zbudowany. Choć przytył w wieku 40-60 lat, nigdy nie stał się opasłym. Przez całe życie zachował dobrą, mówiąc dzisiejszym językiem - sportową sylwetkę. Psuło ją jedynie pewne pochylenie; od wczesnej młodości nieco się garbił.

Aleksander był autentycznym rudzielcem! Dotyczyło to pigmentacji włosów, skóry, oczu. W młodości głowę jego kryła bujna, gęsta czupryna koloru miedzi. Z czasem włos mu ściemniał, stał się kasztanowaty, prawie czarny. Z latami mu się też nieco przerzedził, nigdy wszakże Fredro nie obysiał. Jeśli się obserwuje jego fryzury na zachowanych portretach, widać wyraźnie, jak dostosowywał się w tym względzie do aktualnie panującej mody.

Głowę miał średnią, kształtną, twarz owalną, w pewnych okresach życia dość pełną, mięsistą, nos średni, nieco orli, jak określa go wnuczka, a potwierdzają rysunki - "o bardzo szlachetnym konturze". Cerę miał nie najlepszą, co wiązało się ze wspomnianą pigmentacją. Z latami jego twarz stawała się coraz bardziej pociągła, sucha, rysy wyrazistsze, w zimie życia wręcz marmurowe. W twarzy tej uderzały przede wszystkim duże, ciemne, znamionujące inteligencję oczy. Wedle jednych - płonęły ogniem, wedle drugich - charakteryzowały się przenikliwym, uważnym, mądrym spojrzeniem, wedle jeszcze innych - malowała się w nich melancholia. Znajdowali się także obserwatorzy, którzy jego wzrok mieli za "nieprzyjemny".

Teraz sprawa jego urody. Nie słyszymy, by uchodził za pięknego mężczyznę. Jednak także nie słyszymy, by uchodził za brzydala. Był po prostu przeciętnie przystojny, zwracał na siebie uwagę nie tyle aparycją, urodą twarzy, świetną sylwetką, ile żywością i zręcznością ruchów, niebanalnym, eleganckim zachowaniem się, jakimś indywidualnym rysem, charakterystycznym zarówno dla postaci jak i sposobu bycia. Z wynurzeń pamiętnikarskich, zarówno własnych jak i innych, wynika, że względy kobiet zyskiwał nie zewnętrznymi walorami, lecz właśnie sposobem bycia, umiejętnościami tanecznymi, a przede wszystkim inteligencją.

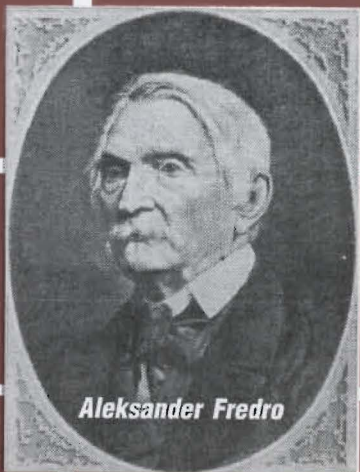
Młody czy stary, Fredro posiadał tedy, choć nie imponujące, niemniej charakterystyczne, wzbudzające sympatię warunki zewnętrzne. Jego postać posiadała jakiś dyskretny urok. Cechy te uniejętnie podkreślał i eksponował odpowiednim strojem, akcesoriami ubioru, jak laski, zegarki, krawaty. Przez całe życie w ogóle dbał o swój wygląd zewnętrzny, starannie usuwał zarost (w starości golił go codziennie przychodzący fryzjer), pilnie przestrzegał też zasad aktualnie obowiązującej, jak zawsze zmieniającej się mody.

Z. Kuchowicz

"Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku" Łódź 1989



córka Zofia



Aleksander Fredro



syn Jan Aleksander

## LITERACKA KARIERA ZAMKU W ODRZYKONIU

W 1828 roku Aleksander Fredro po wielu staraniach i długim okresie oczekiwania ożenił się z Zofią z Jabłonowskich Skarbkową. W posagu wziął za nią klucz korczyński z połową starego zamku w Odrzykoniu w okolicach Krosna. Druga połowa należała do kogoś innego. Przeglądając papiery związane z historią świeżo otrzymanego majątku, musiał natrafić na akta procesowe 30-letniego sporu właścicieli zamku odrzykońskiego z pierwszej połowy XVII wieku: wojewody Piotra z Dąbrownicy Firleja i kasztelana Jana Skotnickiego.

Pierwszy z nich, dumny i bogaty, ze znanego rodu, był właścicielem zamku dolnego. Drugi, znany piniacz, zajmował tzw. zamek górny. Firleja bardzo razilo sąsiedztwo Skotnickiego, którego uważał za chudopacholka. Jak mógł, dokuczał sąsiadowi. Skotnicki nie pozostawał mu dłużny i m.in. skierował rynny na zabudowania Firleja. Z kolei Firlej zrewanżował się Skotnickiemu i napadł na robotników naprawiających mury wyższego zamku, a przy okazji poniszczył rynny. Skotnicki pozwał Firleja przed sąd. Sprawę wygrał, ale zatargi trwały nadal. Dopiero w roku 1638 położył im kres ślub między wojewodziecem Piotrem Firlejem a kasztelanką Zofią Skotnicką.

Przystępując do pisania "Zemsty" postanowił Fredro wskrzesić dzieje sporu na kartach komedii. Opierając akcję sztuki na podaniu historycznym, zdawał się Fredro wstępować wyraźnie na ścieżkę romantycznej praktyki twórczej. Mickiewicz, młody Słowacki, młody Krasiński i inni pisarze romantyczni tworzyli dzieła oparte na podaniach gminnych i przekazach historycznych. Bezpośrednie oparcie się na przekazie źródłowym gwarantowało ich zdaniem oryginalność dzieła, a o tę właśnie najbardziej się troszczyli.

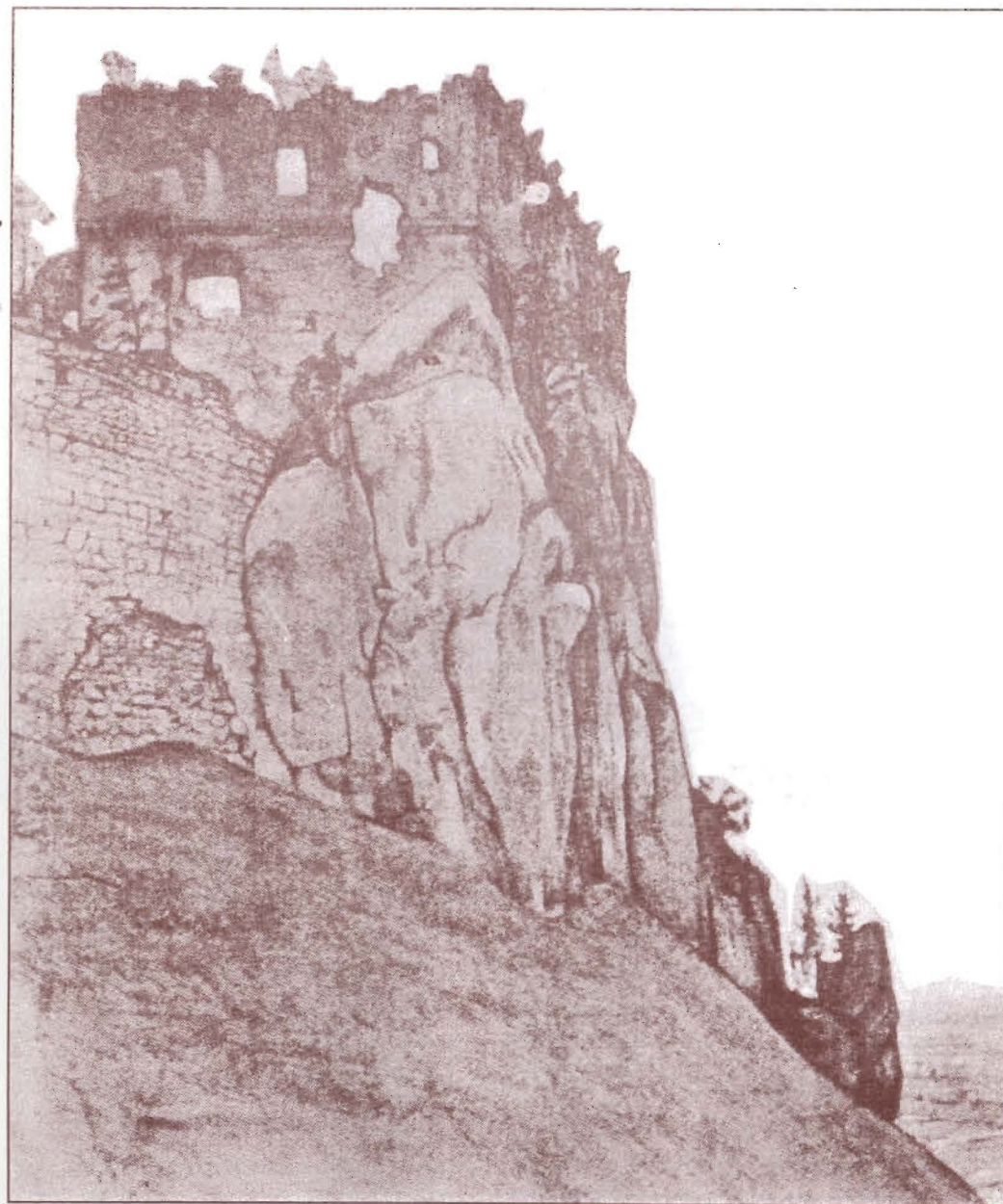
Z tak uwielbianą przez romantyków podniętą twórczą postąpił Fredro całkiem nieromantycznie. Z akt siedemnastowiecznych przejdzie do utworu sytuacja topograficzna, dwie sąsiadujące ze sobą części zamku, skłócenie właścicieli oraz spór o mur graniczny. Istotne konflikty utworu będą konfliktami charakterystycznymi dla początków XIX wieku. Bohaterowie komedii staną się postaciami doskonale mieszczącymi się w tym okresie. Dzieje się tak głównie dzięki parze preromantycznych kochanków, czyli Klarze i Wacławowi.

Ruiny rycerskiego zamku w Odrzykoniu, zwanego Kamieńcem, można podziwiać do dzisiaj. Zbudowany za panowania Kazimierza Wielkiego był siedzibą kilku rodów, m.in. Kamienieckich, Bonerów, Firlejów. Kres tej wspaniałej obronnej rezydencji położyła wojna. W 1657 roku wojska Jerzego Rakoczego, po długim oblężeniu, zdobyły warownię i zniszczyły ją, a jak chce legenda, obrońcy zdolali uciec przed wrogiem tunelami, które prowadziły aż do Krosna.

Zamek w Odrzykoniu zainspirował nie tylko Fredrę, stał się również tłem napisanej w 1842 roku romantycznej powieści Seweryna Goszczyńskiego pt. "Król zamczyska". Jej bohater, wzorowany na autentycznej postaci szlachcic Machnicki - przebrany w szaty królewskie "król ruin" - strzeże pamiątek narodowych.

Oprac. na podstawie:

H. Inglot "O "Zemście" Aleksandra Fredry"



Ruiny zamku odrzykońskiego od strony północnej (malarstwo M. Trzebiński)



## Fredrowskie archetypy

.../ Fredro dochowywał wierności swym regułom komedii i żądał od reżysera szacunku dla fabuły i dla archetypicznych postaci: a więc szacunku dla znaczących słów. Ale kto dziś grywa - kto dziś reżyseruje - Fredre? Ludzie naiwni /bo staroświeccy/, którzy szanują kulturę i szorzy chcieliby, żeby ci, co niegdyś kulturę formowali, malalią w słówkowy szpam. Tu jest takich reżyserów w teatrze polskim.

Co to są archetypiczne postaci w różnych sytuacjach? Posłużę się przykładem. Cześnik i Rejent nigdy pojawiają się na scenie ( Cześnika i Rejenta widzę - i każdy tak przecież widzi - na scenie, nie w telewizji) na kartach ztorowego wydania Fredry, bo są w postaci wewnątrz tylko z teatru, ale oczywiście nie z naszego, bo nie z naszego teatru, ale z teatru, który może być i może będzie: z teatru, w którym widzieli pisarza i każdy orazowy jego kształt sceniczny stanowił niepodzielność całości, którą - ustanawiany jako owa całość - jest przedstawianym istotą życia, czyli z istotą życia się utożsamia), a więc Rejent i Cześnik na deskach teatru są postaciami archetypicznymi w archetypicznej sytuacji. Bawia nas i śmieją, ale gdyby nas tylko postępkami swymi śmieszyli, szybko by nas śmieszyć przestali. Ciężko nasze ucho (nasze ucho wewnętrzne, ucho, które wagałę z tych rytmów pożytyzny spragnione) tym wierszem cudownym, w którym zamknięte jest to, co od Fredry mają nam do powiedzenia (o kłótkach jestże przed panem Paskiem? Może tylko pan Pasek i pani Dąbrowska), ale gdyby tylko w uchu słodko nam brzęczeli, rychło byśmy słuchać go przestali. Co więc w nich jest, jak staroświecko powiedzmy, wiecznego? Dlaczego w nich chodząmy na "Zemstę"? Chodzimy na "Zemstę", bo Cześnik i Rejent reprezentują to, co Fredro wydobył z głębi swojego doświadczenia - a mówiąc o doświadczeniu, myślę o doświadczeniu życiowym przerastającym doświadczenie kulturowe, a więc o doświadczeniu kulturowym, doświadczeniu człowieka, który może być (i tym nie wiedząc), przeżył i pojął najgłębiej dzieje kultury europejskiej - coś, co prze-

kształcił i uteatralizował, czyniąc na chwilę i na zawsze dwiema konkretnymi postaciami. Bo reprezentują samą istotę - teatralizującą się istotę - życia. Więc to nie Cześnik i Rejent spotykają się ze sobą na scenie. To spotykają się Gruby i Chudy, Milczek i Krzykacz, Bas i Tenor, Przechera z Awanturnikiem, Apoplektyk z Żołądkowcem, Włopia i Balzeń. Albo inaczej: to spotyka się to, co grube, z tym, co chude, spotyka się życie ze śmiercią. Albo jeszcze inaczej: to spotyka się grube z tym, co chude, z chudością z chudością, która pragnie być gruba, i śmierć ze śmiercią, która z życiem złąknionym śmierci. A przecież - o, przemiano cudowna! - to Cześnik w purpurze z Rejentem w czerni. Są więc Cześnik i Rejent, jakby im nie ubrać i jakby ich nie skonkretyzować (a mogą pojawić się na scenie w trykotach lub we współczesnych garniturach, jeśli komuś nie się spodoba, nie jest to zbyt ważne: różne głupstwa już widzieliśmy w teatrym, a przy tym czymś więcej niż sobą tylko: są i będą w naszej realizacji, w naszej nowinności, w każdym razem nowym i niepodobnym do poprzedniego, wcielając archetypiczne przeświadczenia o dychotomicznym charakterze życia, przeświadczenia obecnych w kulturze europejskiej od wielu wieków, i dlatego są postaciami archetypicznymi w archetypicznej sytuacji. Ale i tak od stania na scenie, aktorzy i reżyser będą musieli powtórzyć, czyli ponowić w innych kształtach (może nawet o tym nie wiedząc), kulturowe doświadczenie Fredry, to doświadczenie większe niż jedno życie, bo będące doświadczeniem pokoleń, oczywiście, jeśli aktorzy i reżyser chcą dochować wierności nie Fredrze, bo nie o to chodzi, ale teatralizującej się istocie życia.

I teatr - powtórzę: teatr, czyli dzieło pisarza w kształcie swoim scenicznym, i teatr, czyli dzieło utożsamiające się z istotą życia - do tego właśnie jest powołany: by nam przedstawił archetypiczne postaci w archetypicznych sytuacjach. Archetypiczne postaci: Cześnika i Rejenta, Hamleta i Fortynbrasa, Nerona i Brytanika, Albertynkę cudną niewiastę i hrabiego Szarm. W archetypicznych sytuacjach: Fortynbrasa mordujący Brytanika, Fortynbrasa zastępujący Hamleta, Cześnik podający rękę Rejentowi, Szarm ubierający Albertynkę. Po co? Tego to nie wiem. Ale może po to, by nam mówić prawdę jedyną i najgłębszą o teatralnej istocie naszego życia.

# Słownik archaizmów używanych w "Zemście"

**CZEŚNIK** w dawnej Polsce, od końca XIII w. urzędnik dworski opiekujący się piwnicą królewską, usługujący królowi przy stole biesiadnym, potem tylko urząd tytularny.

**REJENT** w dawnej Polsce pomocnik pisarza sądowego albo jego zastępca, później urzędnik sporządzający akty notarialne, sekretarz kanclerza, grodzki, magistracki, konsystorski urzędnik kancelaryjny; dawniej notariusz. W hierarchii urzędów Rzeczypospolitej szlacheckiej godność o wiele niższa od godności cześnika.

**PODSTOLI** w dawnej Polsce pierwotnie urzędnik nadworny, zastępca stolnika doglądający biesiadnego stołu księcia albo króla; od XIV-XVI w. samodzielny, honorowy urząd ziemski: podstolowie koronni, litewscy, ziemscy, powiatowi, nie należący jednak do wyższego dygnitarstwa. Kolejność urzędników uczetowych była: kuchmistrz, stolnik, podczasz, krajeży, podstoli, cześnik. Podstolina - żona podstolego.

**MARSZAŁEK** w Polsce i innych krajach urzędnik zarządzający dworem książęcym albo królewskim, jeden z najwyższych dostojników państwowych; występuje również w znaczeniu: zarządca domu, przełożony służby domowej.

**STAROSTA** w dawnej Polsce od XIV w. urzędnik mianowany i odwoływany przez króla jako namiestnik prowincji albo ziemi; obok starostów generalnych (ruski, podolski, wielkopolski, krakowski) byli starostowie grodowi, sprawujący władzę policyjną, skarbową i sądową, i niegrodowi, dzierżwcy dóbr królewskich. Starościanka - córka starosty

**KRAJCZY** do XIII w. urzędnik dworski, który krajał potrawy książęce i królewskie i podawał je cześnikowi; w XIV-XVI w. urząd krajczego przeobraził się w tytularną godność wielkiego krajczego koronnego i w.k. litewskiego oraz krajczych ziemskich.

**HAJDUK** żołnierz piechoty węgierskiej XVI-XVII w. wprowadzonej do Polski przez Stefana Batorego; na dworach magnackich służący, lokaj, strażnik ubrany z węgierska.

**KAWALER** z włoskiego, jeździec, kawalerzysta, szlachcic, rycerz.

**KOMISARZ** urzędnik mający specjalne pełnomocnictwa, powołany do pewnych zadań; w dawnej Polsce delegat sejmu do wykonania określonych czynności.

**SZAFARZ** w dawnej Polsce urzędnik zajmujący się sprawami finansowymi i fiskalnymi państwa; urzędnik opiekujący się gospodarką miejską; pracownik na folwarku albo na dworze szlacheckim, dysponujący zasobami spiżarni, mający klucze domowe; zarządca, dysponent.

**PANI BARSKA** tak Cześnik nazywa szablę, która służyła mu podczas walk w obozie konfederacji barskiej; wtedy też miały miejsce historyczne bitwy pod Słonimem, Berdyczowem, Podhajcami i Łomazami. Konfederacja barska zawiązana została pod hasłem obrony wolności szlacheckich i niepodległości Polski.

**KONFEDERACJE** w dawnej Polsce związki szlachty mające na celu obronę swoich interesów albo realizację żądań politycznych. W okresach wybujałej potęgi magnackiej zawiązywały się w obronie króla lub przeciw królowi.

**MOCIUM** skrócona ze słowa miłościwy i zniekształcona forma wołacza, używana w bezpośredniej rozmowie, zwykle w połączeniu z pan lub dobrodziej, pisana łącznie albo rozłącznie; obecnie używana tylko żartobliwie.

**WASZMOŚĆ**, waszeć, wasc - dawny tytuł używany pomiędzy szlachtą w wyrażeniach waszmość pan /waszmość pani/, skrót od wasza miłość.

**DO DIASKA** - eufemizm, oznacza: do diabła! u diabła!

**PRZEBÓG** - wykrzyknik wyrażający zdziwienie, przerażenie; na Boga!

**KOPERCZAKI** w XVIII w. umizgi, zaloty, komplementy; z węgierskiego albo od czasownika kopertać się - przewracać się.

**CEREGIELE** - z niemieckiego, dawniej przesadne ozdoby koronkowe przy sukni; później w ogóle przesada w zachowaniu form towarzyskich

**KONFUZJA** - /z lac./ zmieszanie, zakłopotanie

**REWERENCJA** - /z lac./ ustanowienie

**SEKATURY** - /z wł./ przesładowania

**ALTERNATA** - /lac./ przemiana, zmiana

**INWITACJA** - /z lac./ zaproszenie

**DESPEKT** - /z lac./ dyshonor, plama na honorze

**TANTNA** - /z lac./ zamożna, dostatnia

**PROFORMA** - najniższa klasa w dawnych szkołach klasztornych

**DE NOVO** - /lac./ od nowa

**A CAPITE** - /lac./ od nowej linii

Witold Gombrowicz **IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA** \* *Slawomir Mrozek* **EMIGRANCI** \*  
Gerhart Hauptmann **TKACZE** \* *Ryszard Latko* **TATO, TATO SPRAWA SIE RYPLA** \* *William*  
*Gibson* **DWOJE NA HUŚTAWCE** \* *Pavel Landovsky* **POKÓJ NA GODZINY** \* *Leonard Gershe*  
**MOTYLE SA WOLNE** \* *Aleksander Fredro* **ŚLUBY PANIEŃSKIE** \* *Aleksander Fredro* **MAŻ I**  
**ŻONA** \* *Oskar Wilde* **TRAGEDIA FLORENCKA** \* *Gabriela Zapolska* **ŻABUSIA** \* *Michael Jacobs*  
**OSZUŚCI** \* *Tennessee Williams* **TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM** \* *Marek Koterski* **NIENAWIDZE**  
\* *Stanisław Wyspiański* **WESELE** \* *Carlo Gozzi* **KRUK** \* *Ryszard Latko* **ZACHCIAŁO SIE WOM**  
**KALWARII** \* *Vlastimil Novak, Stanislav Oubram* **O JASIU I LEŚNEJ PANNIE** \* *Vlastimil Novak,*  
*Stanislav Oubram* **PIM, ALFRED I BIAŁA DAMA**

# Teatr Dramatyczny

im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

SEZON '94/'95

Ze zbiorów

Działu Dokumentacji

ZG ZASP

Dyrektor

WOWO BIELICKI

Zastępa dyrektora - Danuta Kubicza  
Kierownik literacki - Olga Haak;  
koordynator pracy artystycznej -  
Jerry Gronowski; kierownik  
impresariatu - Renata Harażna;  
kierownik techniczny - Halina  
Pikul; brigadier sceny - Wojciech  
kaska.  
Kierownicy pracowni: elektro-  
akustycznej - Mirosław Orłowski,  
krawieckiej - Danuta Kłapińska,  
stolarskiej - Piotr Budzros,  
malarsko-tapeicerskiej - Jadwiga  
Polniak.

Redakcja programu - Olga Haak;  
Opracowanie graficzne - Katarzyna  
Gabrai; Skład - Mirosław Jurczak  
Druk: Podruk Wałbrzych

Adres teatru: pl. Teatralny 1, 58-300  
Wałbrzych, tel. (0-74)250-12, fax  
269-17, Biuro Obsługi Widzów czynne  
od 7.30 do 15.30, tel. (0-74)250-  
55, przyjmują zamówienia na bilety  
indywidualne i zbiorowe.  
Kasa teatru czynna na godzinę przed  
rozpoczęciem spektaklu,  
tel. (0-74)250-55.